NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 43 | Wąbrzeźno, dnia 15 grudnia 1929 r. | Rok 7

Wąż.

W lesie, tocząc na trawie pozłociste koła,
Uciekałeś przed ludzką, wrzaskliwą gromadą —
Jeden z tych, co przyjaźnie w kolebki się kładą,
W wianek z włosami dziecka plotąc się u czoła.
Posiekany, drżał będziesz do słońca zachodu
Bolesną tajemnicą gadziego konania —
Cóż znaczy, że dziesięćkroć minęła cię łania —
Mogłeś być jadowity boś ze żmiji rodu.
Słodycz woni, jad struty — są w całym wszechświecie,
Od słonecznych do ciemnych rozparte aniołów.
W sercach ludzi mieszkają, u zwierząt i w kwiecie —
— Choć trujących u zębów nie miałeś gruczołów
Zginąłeś zaplątany w braci-katów winę —
Cicho — ofiara twoja oczyści ich ślinę.

Abel Aqui.

Ewangelja

św. Jana rozdz. I., wiersz 19—28.

Posłali żydowie z Jeruzalem kapłana i lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł im: nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Odrzekł: Jam głos wołającego na puszczy. Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów, i pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeźli żeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą, ale wpośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się: któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Nauka

Przygotujcie serca...

Chrystus - Bóg - Człowieik ma zstąpić na ziemię. Ten król nieba i świata całego przychodzi do nas, ludzi upadłych, by nas podnieść, pocieszyć, by nam pomóc. Jak my Go przyjmiemy?

Gdy najwyższy dostojnik kraju przyjeżdża do nas, ile dokładamy starań, pracy i mozołu, by godnie go powitać. Jednak i ten dostojnik — to tylko człowiek, może grzeszny, jak i my; to tylko poddany ustaw ludzkich; to tylko ludzie go wynieśli tak wysoko. A Chrystus-Król? To Pan nad pany, od którego potężniejszego dostojnika nie znajdziesz na świecie całem, bo to człowiek, ale zarazem i Bóg, bo nie ludzie Go wybrali, ale Niebo Go zsyła, bo nad prawo, które On nam dał, większego nikt na świecie dać nie może!

Pomyśl, drogi czytelniku. Tego Pana nad pany ty masz powitać, bo On przychodzi nietylko do możnych i wielkich, ale i do najmniejszych, do wszystkich ludzi, więc także do ciebie. Czem Go powitasz, jak przystroisz dom, do którergo On wejdzie? Ten Król swoje przybycie już ci zapowiedział, by nie zastać cię nieprzygotowanym. To Kościół ci głosi, że za tydzień rozgłoszą dzwony światu całemu, że przyszedł jego Pan, Zbawca i Sędzia. Tydzień ma jeszcze świat przed sobą, by o tym czasie godnie wszystko przygotować na przyjęcie swego Pana.

Dostojników tego świata staramy się przyjąć jaknajlepiej, by z naszego przyjęcia byli zadowoleni. Dlatego wpierw pilnie dopytujemy się, jakie oni mają upodobania, zwyczaje, co im najlepszą radość sprawić potrafi. To samo zróbmy przy przygotowaniu przyjęcia Królowi świata całego.

Posłuchaj uważnie, powiem ci Jego upodobanie, zdradzę ci tajemnicę, którą sprawisz Mu radość najwyższą. Oto On sam każe świat przystroić w szatę białą, kryje pola czarne, łąki zżółkłe, drzewa bezlistne, pokrycia pałaców i strzechy słomiane powłoką bielusieńką — śniegiem. Świat więc już przygotowany. Ale Ten Król wszystko przenika; przenika też całego człowieka, nawet naj-

skrytsze tajniki serca i najgłębsze zakątki duszy jego. Radość wielką sprawia Mu człowiek, którego serce, dusza czysta jest jak kryształ, gdzie brudu, ani nawet pyłu żadnego nie spostrzeże. Ucho Tego Pana jest tak delikatne, że ono podchwytuje nawet głos myśli i serca, a mile słucha, gdy to serce bije miłością najwyższą ku Niemu, miłością nie poddanego do swego zwierzchnika, ale miłością syna do ojca, brata do brata, przyjaciela do przyjaciela; a głowę skłania przyjaźnie ku temu, kto z nadzieją silną, jak miłość sama, patrzy ku Niemu, że On napewno wyzwoli, pocieszy, pomoże. Przy takiem przyjęciu zmienia On swe oblicze władzcy i sędziego na Ojca kochającego i ukochanego. Wtedy ręka Jego szeroko rzuca skarby niezliczone ku swoim poddanym, a obecność Jego przynosi wszystkim spokój, wesele, szczęście. Takim jest i takim tylko być potrafi nasz Król, gdy poddani my słudzy Jego stosowne do Jego życzeń przyjęcie Mu zgotujemy.

Przygotuj, czytelniku drogi, duszę Twoją, ułóż starannie wszystkie jej sprawy, oczyść najmniejszy jej zakątek, bo przyjdzie Król twój i Pan. Jego przybycie już dziś ci oznajmia Kościół wołaniem: „Gotujcie drogę Pańską", bo Pan jest blisko. A czem ty na to wołanie odpowiesz?

Czech.

MATKA.

Promieniem słońca dla domu jest dobra, pobożna matka. Pokój i zgoda panuje w rodzinie, w której rządzi taka matka. Mąż powraca po ukończonej pracy dziennej z radością do swoich dzieci i poświęca im wolne swoje godziny. Dzieci rosną i rozwijają się pięknie, jak kwiaty w rosie niebieskiej. Zbawienną bojaźń Pańską i szczere zamiłowanie dobrego wpaja pobożna, cnotliwa matka w ich serca wrażliwe. Tchnienie zatrute grzechu i złego nie znajduje przystępu do serc ich pilnie strzeżonych. Matka to właśnie trzyma w ręku przyszłość swych dzieci.

Czem jest matka dla swych dzieci, mówi nam o tem wielu sławnych ludzi. I tak wielki cesarz Francuzów, Napoleon I., tak się wyraził o swej matce Letycyi: „Mojej matce i jej zasadom zawdzięczam moje powodzenie i wszystko, co uczyniłem dobrego". Świadectwo to potwierdza jego brat Józef, mówiąc: „Silna, dzielna niewiasto, matko nad matkami, jakże dłużnemi są tobie dzisiaj jeszcze twoje dzieci za przykład, jaki im dawałaś!"

Letycja była głęboko religijną, wielkoduszną kobietą, pełną surowego poczucia obowiązku, matką ubogich, chrześcijanką nie unoszącą się pychą w szczęściu i nie upadającą w nieszczęściu. Na swem wygnaniu na wyspie św. Heleny opowiadał Napoleon o swojej matce: „Moja matka posiadała wielki charakter, siłę ducha, wiele podniosłości i dumy. Czuwała ona z niezrównaną troskliwością nad pierwszemi wrażeniami dzieci. Niskie uczucia usuwała, obrzydzała i dopuszczała tylko przystępu do serc ich dla tego, co było wielkie i szlachetne. Miała wstręt do kłamstwa, jak do wszystkiego, co tylko miało pozór niższego uczucia. Umiała karać i wynagradzać i śledziła wszystko bacznie u swoich dzieci". W samotności dalekiej wyspy więc znowu żywo stanął mu w pamięci niezatarty obraz matki. Tegoż Napoleona zapytał ktoś pewnego razu:

— Czego głównie braknie narodowi francuskiemu?

— Dzielnych matek! — brzmiała krótka, lecz wymowna odpowiedź.

I dzisiaj możnaby stawić pytanie: „Czegoż potrzeba tej rodzinie, aby stała się pobożniejszą i lepszą?" — „Dzielnej matki!"

Znany założyciel niemieckich towarzystw katolickiej czeladzi, X. Kolping, zwrócił się pewnego razu do matek: „Wiecie, matki — rzekł — co mię utrzymało wśród wszelkiego zepsucia? Miałem biedną matkę, ale matkę, u której nie widziałem i nie słyszałem nic, czegobym nie byś musiał szanować. A gdy pokusa zbliżyła się do mnie, wtenczas pomyślałem o mojej matce, a kusiciel pierzchł odemnie. Odkąd umarła, tem większego jeszcze dla niej nabrałem szacunku, wtenczas dopiero jasno poznałem, co mam do zawdzięczenia jej modlitwie. Tej modlitwie zawdzięczam, że stoję tu dzisiaj i że nie zginąłem wśród niebezpieczeństw, które mię otaczały, a jej modlitwa także dopomoże mi do szerzenia czci Boga wedle słabych sił moich". Gdybyż to wszystkie matki tak żyły i postępowały, aby dzieci ich mogły to samo powiedzieć o nich!

Tajemniczy zakonnik.

W tych dniach otrzymał, jak z Rzymu donoszą, święcenia kapłańskie były dziennikarz rzymski i korespondent turyńskiego dziennika „Stampa", Ettore Libri. Pierwszą mszę św. odprawił dawny dziennikarz światowej sławy w klasztorze na Monte Casino.

Już o dszeregu miesięcy szeptano na ucho licznym dziennikarzom, którzy w tym roku jubileuszowym zakonu Benedyktynów zwiedzili klasztor, iż wśród nich znajduje się pewien ich dawniejszy kolega. Pewnego dnia wreszcie ujrzano go. Niektórzy dawni koledzy jego poznali go odrazu, mimo czarnego habitu benedyktyńskiego i przypomnieli sobie wytwornego światowca, którego tak często stwach, w sali prasowej, podczas obchodów i podczas wyścigów. Elegancki dziennikarz, który przed laty znikł nagle bez śladu, stał w pokornej postawie zakonnika, z pochyloną głową, ale z pogodnym uśmiechem na ustach, wśród dawnych swych towarzyszy, którzy go otoczyli zwartem kołem.

Ettore Libri zawędrował w lipcu 1924 r. — był to okres okropnego zamieszania i walk politycznych po zamordowaniu Matteottiego — na Wzgórze Monte Casino i poprosił przeora zacisznego klasztoru o gościnę, o nieco spokoju i ciszy. Benedyktyni udzielili mu gościny, której nikomu nie odmawiają. Tutaj w zaciszu klasztornem, dokonał się zwrot w usposobieniu dziennikarza. Pobyt w klasztorze, zezwalający na pełne oddanie się życiu duchowemu, wydawał się dziennikarzowi rajem i wy-

zwoleniem. Ettore Libre już nie opuścił murów klasztoru, lecz wstąpił do klasztoru jako nowicjusz. Tutaj dawny oficer i doktór praw zaczął studjować teologję. Pięć lat trwały studja i czas próby. Teraz stanął dawny dziennikarz u grobu wielkiego założyciela, św. Benedykta i wobec dawnych kolegów po piórze odprawił uroczyście pierwszą swoją mszę św.

Rozmaitości ze świata

Syberja posiada największe pokłady węgla.

Specjalna komisja, która z ramienia rządu sowieckiego badała w północnej Syberji nowo-odkryte tereny węglowe, stwierdziła na podstawie dłuższych poszukiwań, iż węgiel znajduje się w tych okolicach Syberji w bardzo dużych ilościach i tworzy jedno z najbogatszych zagłębi węglowych na całym świecie. Prowizoryczne obliczenia wykazały, iż nowo stworzone kopalnie będą mogły dostarczać przeszło 450 miljardów ton doskonałego węgla. Ponieważ nowe tereny węglowe znajdują się w bardzo dostępnych okolicach i leżą w pobliżu wielkich portów na rzece Jenissej, liczą się powszechnie z tem, iż rząd sowietów przystąpi wkrótce do silnego eksportu węgla na rynki zagraniczne. Warto tu również zaznaczyć, iż inna sowiecka komisja naukowa, która badała tereny na półwyspie Kola, znalazła tam bardzo bogate pokłady wartościowych sort fosforycznych.

Angielski następca tronu wybiera się znowu do Afryki.

Pisma londyńskie donoszą, iż książę Walji wyjechać ma z początkiem przyszłego roku znowu do Afryki, aby ukończyć swą wielką podróż polityczną, którą przerwał w bieżącym roku z powodu ciężkiej choroby króla angielskiego. Pierwszym etapem podróży angielskiego następcy tronu będzie Kapstadt, skąd rozpocznie się dalsza rutą przez wszystkie kolonje angielskie w południowej i centralnej Afryce.

Silna burza nad wybrzeżem francuskiem.

Nad zachodniem wybrzeżem francuskiem szalała w ostatnich dniach bardzo silna burza, która wyrządziła w licznych nadbrzeżnych miastach bardzo silne spustoszenia. I tak w Lille zawaliła się ściana nowobudującego się domu, grzebiąc pod gruzami kilka osób. W wielu miejscowościach wyrwane zostały dachy, oraz stare drzewa wraz z korzeniami. Najsilniejsze straty poniosły liczne osady rybackie, gdzie zatonęło kilka łodzi wraz z załogą. Okręty, znajdujące się w porcie Brest, musiały dla ochrony przed rozszalałemi falami morskiemi zarzucić podwójne kotwice.

Anglja zamierza produkować wielojęzyczne filmy dźwiękowe.

W Londynie zawiązało się w ostatnich dniach specjalne towarzystwo filmowe, które zamierza rozpocząć produkcję wielojęzycznych filmów dźwiękowych. I tak poszczególne filmy wyposażone miałyby być w kilka rodzaje taśm dźwiękowych, tak, że można będzie otrzymać te same filmy z djalogami angielskimi, francuskimi, niemieckimi, włoskimi i t. d. Pierwsze filmy sporządzone mają być w sześciu językach. Czy język polski zostanie również uwzględniony — trudno na razie przewidzieć.

Miasto bez kościołów.

Władze sowieckie w mieście Chersoniu postanowiły ostatecznie skonfiskować na rzecz państwa wszelkie kościoły, tak, że w najbliższym już czasie będzie Chersoń jedynem miastem na całym świecie, pozbawionem kościołów. W skonfiskowanych kościołach i synagogach powstać mają kinoteatry, oraz kluby sowieckie.

PIERWSZA KOBIETA-ADWOKAT NA WĘGRZECH.

Przed sądem budapeszteńskim wystąpiła w ostatnich dniach pierwsza kobieta, której zezwolono odbywać praktykę adwokacką. Pierwszy występ kobiety-adwokata wywołał oczywiście w węgierskich kołach prawniczych żywe zainteresowanie, które zwiększyło się jeszcze bardziej, gdy nowej adwokatce udało się uwolnić swą klientkę od grożącej jej kary śmierci. Niewiadomo jednak, czy pomyślny wyrok był zasługą zdolności adwokatki, czy też wydany został przez wzgląd na pierwszy debiut obrońcy w.... sukience!

AMERYKA WOBEC GROŻBY BRAKU BENZYNY I NAFTY.

Niezwykłe wrażenie w amerykańskich kołach gospodarczych wywołał ostatnio raport, który z ramienia specjalnych rzeczoznawców naftowych złożony został do rąk prezydenta Hoovera. Raport rzeczoznawców stwierdza, iż źródła nafty, które znajdują się na cały terenie Stanów Zjednoczonych są już bardzo nieliczne i że w najlepszym razie jeszcze najwyżej sześć lat wydobywać będzie można z nich naftę. Należy bowiem liczyć się z tem, że Ameryka zużywa obecnie rocznie przeszło 1 miljard beczek benzyny — a ponieważ zapotrzebowanie ustawicznie zwiększa się, przeto źródła nafty amerykańskiej, które oszacowane zostały na około 10 miljardów beczek, starczyć mogą przeciętnie jeszcze na sześć lat. Jeśli się weźmie pod uwagę jak olbrzymią rolę odgrywa dziś benzyna w rozwoju technicznym Ameryki, nic dziwnego, iż tak pesymistyczne obliczenia wywołały w amerykańskich kołach gospodarczych żywe zaniepokojenie. Rzeczoznawcy naftowi wzywają prezydenta Hoovera, by zechciał otoczyć należytą opieką amerykański przemysł naftowy i wpłynął na silną oszczędność w zużywaniu benzyny. W przeciwnym bowiem razie Ameryka będzie musiała uzależnić się od dostawy benzyny z innych państw.

WŚRÓD NOWYCH WYDAWNICTW

— „Księgowość uproszczona" dla średnich i mniejszych kupców, przemysłowców, rzemieślników, właścicieli nieruchomości i zawodów wyzwolonych. Opracował M. Pacoszyński, zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych na obwód Izby Przemysłowo - Handlowej w Grudziądzu, Grudziądz, 1930. Wydanie drugie rozszerzone.

Praca powyższa, jak wskazuje tytuł przeznaczona jest dla mniejszych i średnich przedsiębiorstw, pragnących prowadzić buchalterję racjonalną, dostosowaną do wymagań Kodeksu Handlowego oraz Ustaw Skarbowych. Omawiana książka traktuje nietylko o prowadzeniu prawidłowej rachunkowości, ale także podaje wskazówki, tyczące się organizacji przedsiębiorstw, kalukulacji, wypełniania i obliczania weksli, kontrolowania rachunków bankowych i t. p. Wykład utrzymany jest na poziomie popularnym, liczne zaś tablice i wzory ułatwiają każdemu czytelnikowi zaznajomienie się z treścią książki i zastosowanie nabytych wiadomości w praktyce.

OD REDAKCJI.

Dalszy ciąg opisu „Podróż po słonecznej Italji" z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnych numerów, za co naszych Szanownych Czytelników jakanjmocniej przepraszamy.

WSZĘDZIE NUMER.

Zbrodniarz za szereg kradzieży dostał się na piętnaście lat za kratki więzienne. Nigdy w tym czasie nie usłyszał swego nazwiska. Wołano go zawsze numerem celi, w której siedział. Z biegiem lat zapomniał prawie, że ma nazwisko.

Wreszcie skończył się termin więzienny. Wypuszczono go na wolność. Radował się z niej, raz, że mu wypłacono znaczną sumę pieniędzy za prace więzienne, a powtóre, że odziedziczył majątek po zmarłej ciotce.

— Dzięki Bogu — westchnął swobodnie. — Człowiek przestanie nareszcie być numerem.

W tym celu postanowił sobie nabyć przedewszystkiem porządne ubranie. —

— Proszę o kapelusz — zagadną sprzedawacza w składzie kapeluszy.

— Który numer? — pyta tenże.

Były więzień osłupiał, tak, że byłby o mało zdradził numer celi, w której siedział. Wrócił jednak niebawem do równowagi i z uśmiechem podał numer objętości głowy. Po kapeluszu przyszła kolej na rękawiczki.

— Który numer? — puta sprzedawaczka.

Naszego „nowego człowieka" jakby osa ukłuła, gdy to usłyszał. Ale upamiętał się i podał rękę do przymiarki. Stamtąd poszedł do składu bielizny po zakupno kołnierzyków.

— Dobrze, zaraz — odpowiada usłużny kupiec — ale proszę poprzednio o podanie numeru.

Byłemu więźniowi krew uderzyła do głowy, tak, że to podpadło nawet kupcowi.

— Pan widocznie cierpi na reumatyzm — powiada z politowaniem. Ale kupującemu w uszach dudnieć poczęło i rad był, gdy się niebawem znalazł na świeżem powietrzu. Przez chwilę błądził, jak oszołomiony. W końcu, gdy przyszedł do siebie, postanowił kupić sobie buty. Wchodzi zatem do składu obuwia, ale zaledwie wypowiedział swe życzenie, zadźwięczały mu w uszach słowa:

— Który numer, Panie?

Więźniowi włosy zjeżyły się na głowie. Z trudem wytrzymał na miejscu.

Wyczerpany na ciele i duchu rzucił się na łoże, gdy się w mieszkaniu znalazł. Czy we śnie, czy na jawie, owo „który numer" prześladowało go jednak bezustannie. Czy nabywał okulary, czy ubiór, czy chciał rozmawiać telefonem, czy nocował w hotelu, wszędzie pytano go o numer.

— Okropność! — westchnął wkońcu, gdy powięziennym. — Więzień jest numerem, ale człowiek wolny składa się z samych numerów.

PRZEDŚWIĄTECZNA PRZYGODA PANA ROZTARGNICKIEGO.

Pan Kleofas Roztargnicki (wraca już o zapadającym zmierzchu w wigilję Bożego Narodzenia do domu, obładowany paczkami). Uf, zmachałem się, ale mam już wszystko! Teraz można wstąpić do handelku. Jedną lampeczkę, panie Stanisławie, ani trochę więcej! Żona czeka, dzieciaki czekają, o, widzisz pan, ile paczek... jedna, druga, trzecia.... Co, u licha, powinno być siedem, a jest sześć. Z pewnością zostawiłem w składzie. Co się należy? — muszę biedz coprędzej.

(W składzie): — przepraszam, czy nie zostawiłem tutaj jednego pakieciku!

— Owszem jest, służę panu.

— No, nareszcie! Teraz trzeba wsiąść do tramwaju, bo nie zdążę (siada do tramwaju i rozkłada paczki). Jedna, druga, trzecia.... A żeby cię! znowu sześć. Widocznie jednę zostawiłem w handelku, trzeba wysiadać.

(W handelku): — Panie Stanisławie, dobrodzieju, musiałem tu u was zostawić paczkę z zabawkami!

— Jest, jest, szanowny panie, schowałem umyślnie pod kramnicę. O, służę panu!

— Wiesz pan co, możeby jedną lampeczkę? Takem się zmęczył. Bo nie uwierzy pan, jaki to kłopot z temi paczkami. A tu ich aż siedem: raz, dwa, trzy. A bodajcie najsiarczystsze pioruny! pioruny! Znowu sześć. Musiałem upuścić jedną w sklepie z zabawkami! A już wiem. Tuzin chusteczek dla Marysi... Panie Stanisławie, jeszcze jedną lampeczkę, bom zły. A teraz tu wszystko i biorę doróżkę. Jak powrócę, zabiorę resztę.

(W składzie): Ach to pan! Wiedziałem, że pan powróci. Upuścił pan tę małą paczkę, oto jest!

(W doróżce): — No, nareszcie trzeba wracać. Jóżem się dobrze spóźnił. A tę przeklętą paczkę zawieszę sobie u guzika. A tak! dwa razy zakręcę, żeby nie przepadła.

(W handlu): — Uf, gorąco! Panie Stanisławie, prędko, dwie lampeczki i niech tam kto odniesie paczki do doróżki (rachuje). Znowu sześć! Czy jakie czary? Aha, jednę mam na guziku. No, chwała Bogu! Co tam żona powie? Do widzenia panie Stanisławie!

(W doróżce): — A popędzaj przyjacielu, bo przyjedziemy po wilji.

(W domu): — Bój się Boga człowieku, co ty wyprawiasz! Wszystko wystygło, dzieci płaczą z głodu. Marysia awanturuje się w kuchni.

Przepraszam cię duszko, ale miałem tyle sprawunków do załatwiania. Wyobraź sobie, siedem paczek. Tu jedna. A żeby cię, jak się zaplątała! No już. To chusteczki dla Marysi.

— A reszta? A prawda, gdzie reszta? A żeby to pioruny! Resztę zostawiłem w doróżce (pędzi do okna). Odjechała!....